

665E2 1

08/09

Tygodnik Ciechanowski

10-7 Teatr

Ciechanów
16-02-2010
T. / Nr 7

WIECZÓR W TEATRZE

Teatr Nowy, którym kieruje Krzysztof Warlikowski, tak naprawdę nie ma swojej stałej siedziby. Znakomite przedstawienia grane są więcej za granicą aniżeli w Polsce. Ostatni spektakl „(A) pollonia” miał swoją premierę w warszawskim Koneserze. Po kilku spektaklach przy Żąbkowskiej zaczął się artystyczny exodus. Spektakl zawędrował do Ursusa. Oj, ciężko tam trafić. Na poszukiwania trzeba zarezerwować parę godzin. Dobrze, że teatr dla niezmotoryzowanych widzów proponuje dojazd wynajętym autokarem. Ale autokar nie z gumy i wszystkich nie zabierze. Widzowie szukają i spóźniają się. Nie wspomnę już o powrocie ze spektaklu przed północą. Teatralna publiczność denerwuje się, narzeka, ale tłumnie zapelnia ogromną salę (to chyba jakieś studio nagrań).

Podobnie jak w Koneserze, sceniczna przestrzeń w Ursusie podzielona została przeszklonymi plastikami boksami — pudełkami w kształcie prostokątnych brył geometrycznych. Jeden z boksów imituje mieszkanie, drugi przypomina łazienkę zapelnioną sedesami i umywalką. Między boksami — pudełkami utworzona została przestrzeń jakby estradowa, w której umieszczone zostały instrumenty muzyczne i mikrofony.

W takiej to scenerii rozgrywać się będzie grecka tragedia i współczesny dramat. Trzy kobiety (Ifigenia, Alkestis i Apolonia Machczyńska) powiążą swoje losy i staną się osią spektaklu według tekstów Ajschylosa, Eurypidesa i Hanry Kralla.

Przed widzami rozpoczyna się swista gra emocji i stawianych pytań. Pytaniem najważniejszym staje się problem ofiary i odpowiedzialności, czyli wszystko to, z czym w życiu zetknęliśmy się. Tak jak rozbita została przestrzeń sce-

Warlikowskiego pytania bez odpowiedzi



Maciej Stuhr jako Agamemnon w spektaklu „(A)pollonia”

niczna, tak też zburzona została dramaturgiczna struktura. Wszystko celowe i zamierzone. Świat bogów oskarżony zostanie o winę, karę, odpowiedzialność i ludzkie ofiary. Tak się bowiem w życiu dzieje, że te sprawy, problemy i tematy są aktualne od antyku po czasy współczesne. Wszystkie epoki zmierzają ku unicestwieniu i zagładzie. Agamemnon (Maciej Stuhr) bez skrupułów mordował na wojnie. Kiedy z niej wrócił, chce natychmiast zapomnieć o śmierci. Ifigenia (Magdalena Popławska) zostaje złożona przez ojca jako ofiara za zwycięstwo pod Troją. Klitemestra (Małgorzata Hajewska — Krzysztofik) pragnie wymierzyć sprawiedliwość, mordując Agamemnona. Alestis (Magda Cielecka) dla miłości do Admeta (Jacek Poniedziałek) poświęca swoje życie. Te antyczne dramaty kłębią się i zazębiają, by doprowadzić widza do współczesności, która wcale nie jest inna. Apolonia Machczyńska w czasie wojny ukrywała Żydów. Zdawała sobie sprawę z konsekwencji swoich czynów. Ocalając życie innym, liczyła na szczerą nadzieję, że ocali ją pewien dobry Niemiec, którego znała. Kara nie ominęła Apolonii. Poświęciła swoje życie, osierociła trójkę dzieci, by uratować Żyda. Mógł ją ocalić ojciec, ale tego nie zrobił. Nie stać go było na takie poświęcenie.

I tak przez cały długi spektakl przepłata się problem kary, winy, ofiary, odpowiedzialności i poświęcenia. By atrakcyjnie połączyć wczoraj i dziś, antyk ze współczesnością, Warlikowski za-

stosował niekonwencjonalne rozwiązania inscenizacyjne. Na scenie znalazła się Renate Jett, śpiewająca aktorka, która pięknie interpretuje stare i współczesne przeboje rockowe i liryczno-refleksyjne. Jest też w inscenizacji Warlikowskiego dość znacząco wykorzystywana współczesna elektronika (skypey i kamery, film). Ale najmocniejszą stroną tego niezwykle spektaklu (oprócz bogatej, skomplikowanej problematyki) jest aktorstwo. Zwyczajne, proste, bez przerysowań. Ale jakże wielkie i wspańskie. Aktorzy wygłaszają literacko-dramatyczne tyrady i w ten sposób jakby lepią i scalają dość postrzępiony i rozdergany emocjonalnie i treściowo scenariusz. Trudno jest w tym warsztatowo-umiejętnościowym aktorskim koncercie wymienić tę najlepszą i tego świetnego. Wszyscy są znakomici i uczciwi w tym co robią. Nawet najmniejsze epizody są interpretacyjnym majstersztykiem. W tym przedstawieniu nie ma aktorskiego egoizmu. Wszyscy idą i dążą do całościowego, przejrzystego i jasnego i kompozycji interpretacyjno-słownej. Reżyserowi udało się wypracować niemal idealną metodę pracy i współpracy z aktorami. A pewnie to nie jest ani łatwe, ani proste, bo ma samych tuzów.

Warlikowskiemu udało się stworzyć teatr nieszablonowy, nowy i niepowtarzany. W tym teatrze mówi swoim nowoczesnym językiem twórczym. Teatr Warlikowskiego jest trudny, niepokorny i kontrowersyjny. Można go albo totalnie akceptować, albo negować. Ale jest to teatr, który odcisną na widzu artystyczne piętno. Tak było w poprzednich spektaklach („Krum”, „Anioły w Ameryce”, „Oczyszczeni”). Tak jest w „(A) pollonii”. Nic więc dziwnego, że na spektakle Warlikowskiego jest zapotrzebowanie na całym świecie. I mimo że „(A) pollonia” nie daje odpowiedzi na zadane z postawionych pytań, ten spektakl trzeba obejrzeć.

MARZENA RUTKOWSKA